DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 47.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 4.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 47. Kraków dnia 15 lutego 1914. Nr. 4

DJABEŁ

ojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

WYDAWNICTWO „DJABEŁ"

rakó w ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła" na Stany Ziednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich

Polityczna filozofia.

Na tron albański ma książe Wied
Jechać, lecz coś mu niesporo,
Choć ma podobno rozum i spryt,
Lecz strachy ciągle go biorą.
I choć królować bierze go chęć,
W wahaniu jednak się zaciął,
Bo ma w Albanii rządów aż pięć,
Co gorsza, wielu przyjaciół.

Z nich dwaj druhowie, Austryak, Włoch,
Stawią graniczne tam słupy
I nieproszeni w albański groch
Idą, w wyścigi po łupy.
Łapówką sobie zyskują lud,
Wciąż kupna podnosząc ceny,
Albańczyk, choć wie, że leżą, jak z nut,
Lecz bierze liry, guldeny.

Gdy się tak patrzym w stronę tą,
Wnet nam się przypomina
Z wypróbowaną taktyką swą,
Kochana Ruś — Ukraina.
I tutaj, jak tam, Rusin brat
Do swojej bezdennej miarki
Zgarniałby, rozmaitości rad,
Raz ruble, to znów marki.

Chociaż wymyśla ten i ów,
Niekontent z tej polityki
Twierdzą, że tylko ten jest zdrów,
Kto się tej ima taktyki,
Bo filozofii życia szczyt,
Jak uczą stare zwyczaje:
Ten mądry, przed tym błyska świt,
Gdy bierze, jak kto daje!...

Wicek Socjalik.



A no psiokrew, pusknąłem zycerstwo w trąbę i ostałem po starymu leteratą i szmaciorzem*) Zycery se odpoczeny, niektóre szmaciarze tyż, rydachtury za kulasami psiokrew w tyjatrze były siedzące — kuždy był kuntentny z onych wakacjów. A najwinksza frajda była lo pete publiczności, chtóra tyż miała odpoczynek, bo bez półtora misionca, o ile *Naprzodu* i *Kuryjera* nie była czytająca, miała okrutny spokój. Cztyry szmaty na jeden roz zamkneny psiokrew jadaczki, nie skakały se do kapowi dłów, nie psioczyły se od [illegible]ańciów, kapusiów narodowych i in[illegible] przodku były sie trochę różniące, bo tylne ci ich czyńści jako dwie krople sakramenckij były psiokrew do siebie podobne. To tyż chto tylną czyńść na ten przykład *Ryformy* był przezirajoncy, to ci sie już psiokrew nie broł do tylnych czyńści *Czasu*, *Nowiń* albo *Głosu Narodu*. Taka ci była miłość i jedność między onymi tylnymi czyńściami... A i psiokrew rydachtury tyż sie były kochające: na opłatku w *Ryformie* Srokowski z Boprym w pyski sie całowali, Starzyski piuł zdrowie Konopy, a Prokysz Noskoskigo huśtał na kolanach...

Naród sie cieszy, co jeszcze bez pewien czas to miłowanie szmaciarskie nie ustanie. A Ferdyk peda co tyż bez pewien czas szmaciarze bedom prawde grypsali, jako sie psio krew od pskania ćmojów odzwyczaili. A jo tam skróś tygo nie jezdem nadzieję mający, bo szmaciorz bez sen nawyt łże z przyzwyczainia. A no nima się czymu psiokrew dziwiący, bo chto prowdę mówi i prowdę grypsa bez butów chodzi i flakiem mu trzepie**). A chto łże to i hopy mo i fistoklonami z kawiorem kantynę nadziwa, i posłem ostanie, a jak bardzo psiokrew łże, to i za piróg chyci.

*) dziennikarzem.

**) jest głodny.

Ugoda.

Korytowski z Szeptyckim
Piękną przyszłość nam wieści,
Będziem mieli ugodę,
Lecz od siedmiu boleści.

Rusin siły nabierze,
Polak z mocy opadnie...
Kto nie chory na głowę
Ten rezultat odgadnie.

Będzie Rusin w nas walił
Podwojonym taranem,
Aż pewnego poranku
Znajdziemy się za Sanem.

I powiemy po szkodzie:
„Słusznie nam się dostaje,
„Bowiem głupi kto wrogom
„Broń do ręki podaje!“

Podobno redakcya *Czasu* ma zamiar ogłosić składki na pomnik dla Siczyńskiego, który jest rzeczywistym twórcą obecnej ugody polsko-ruskiej. Dzięki jego obywatelskiemu czynowi zasiadł pod Kawkami Bobrzyński, — dzięki Bobrzyńskiemu powzięto myśl wynagrodzenia Ukraińców za ich bohaterstwa — a dalszy ciąg wiadomy.

Na pomniku dla Siczyńskiego ma być napis:

Inicyatorowi polsko-ruskiej zgody
Stawiają ten pomnik dwa wdzięczne
[narody.

W każdym razie, czy pomnik dla Siczyńskiego stanie czy nie stanie, należy, dla niedrażnienia Ukraińców, usunąć pomnik Andrzeja Potockiego.

Do red. Krysiaka.

Po co trudziłeś się Krysiaku
Z demaskowaniem naszej Rusi —
My z nią ugodę dziś robimy,
Bo co pan każe, sługa musi.

Sądziłeś, że otworzysz oczy
Na jej działanie dla nas wraże —
Ale to przeszło bez wrażenia,
Bo sługa robi co pan każe.

Hundosango*).

Karnawał huczy wściekle, rozgłośnie,
Skisł w Polsce mazur, walc hundo-
[sango,
Bo dzisiaj wszyscy, aż dusza rośnie,
Po argentyńsku dyrdają *tango*.

Cóż nas obchodzi podłej Hakaty
Flirt z ukraińskiej Siczy falangą?
Niech rżnie basetla, płyną dukaty,
Rozchmurzym czoła, hulając *tango*.

Precz smutki, kwasy, my wyposzczeni
Po tylu latach żałoby, klango-
-ru wszelakiego z pustką w kieszeni
Idealiści drepczemy *tango*.

Prusak i Moskal ziemię nam kradną,
Wszędzie na świecie my drugą rangą,
Nam się nie smucić stratą dziś żadną;
Jakoś to będzie — czeszmy więc *tango*.

Żydki obsiadły wsi i miasteczka, —
Tu brak mi całkiem rymu na „ango“,
Nie mamy czasem wziąć co w uste-
[czka,
Wierzgajmy tedy siarczyście *tango*.

Cóż do pioruna świat nas obchodzi,
Po esperancku klnę: „hundosango!“
Drygajcie starzy, fikajcie młodzi,
Pociechę całą znajdziecie w *tango*.

Hakatak.

Prusak — Szwabman — hakatysta,
Postać w czynach brudna, mglista —
Chciał nam zabić klina w tył,
Wtem go Krysiak z tropu zbił...
A z wydanych tych podłości,
Hakatystę wzięły mdłości,
Że aż wrzasnął: *Schlecht ist hier!*
Polak mi nawarzył... *Bier.*

Myśli, suszy mózg swej głowy:
Jakby zrobić podstęp nowy —
A tu w gardle jak na złość,
Sterczy stara p o l s k a kość...
Ani łyknąć — ani strawić...
Jak tu taką kość zostawić? —
Donner Wetter! — rzeknie zbir —
Tom nawarzył sobie... *Bier!*

Nawarzyłeś, — pijże szwabie,
Niegodziwy pruski drabie!...
Ale wbij to sobie w łeb,
Żeś jest wielki jeszcze kiep!
Dobry byłby spryt twój pruski,
Gdybyś w głowie miał.. nie kluski —
I to postne — i bez spyr...
Pijże sobie teraz... *Bier!*

*) hundosango = esperanckie „psiakrew

Na ostatki.

Chociaż takie marne czasy,
Chociaż zewsząd brak zapału,
Szykuj bracie swe obcasy.
Bo już koniec karnawału.

Wszelkie smutki miej w pogardzie,
Niech karnawał cię rozrusza!
Co cenniejsze — złóż w lombardzie,
Hulaj dusza bez kontusza.

Tanguj ile w piętach mocy,
Raz się tylko przecież żyje,
Cóż, że ranek jest po nocy
Gdy się w nocy hula, pije?!

Cóż, że jutro będzie szare,
I strach weźmie cię zajęczy,
Wierzyciela ujrzysz marę,
Wszelka nędza cię udręczy.

Wszystko furda! Nie znaj trwogi,
Nić wesoła niech się przędzie,
Szykuj bracie tylko nogi,
A tam jutro jakoś będzie!

Djabli wiedzą!

Po co tyle pism powstaje,
Gdy publiczki zacne zgraje
Piśmiennictwo słabo śledzą?
Djabli wiedzą!

Po co grabią wciąż bandyci,
Cdy ich władza w końcu schwyci
I latami w kozie siedzą?
Djabli wiedzą!

Po co tyle knajp, kawiarni,
Kiedy ludzie — golcy marni
Nawet w domu nic nie jedzą?
Djabli wiedzą!

Po co młodzież w Galilei
Polityczne plany klei,
Miast się szkolną zająć wiedzą?
Djabli wiedzą!

PRYBELES — AKSĘT — KOSAK
Zero — l'art — salon
Spółka
nad Gaffotą.

Do machera giełdowego, pana Fajnpuryca. który się w ostatnich czasach grubo obłowił, jego koledzy giełdziarze odzywają się temi słowami:

— Mamy nadzieję, że teraz, kiedy pan zarobił tak znaczną sumę, zaprzestanie pan swoich karkołomnych szwindlów, które wcześniej czy później zaprowadzą pana do kryminału.

— Kikste? — odpowiada z całym spokojem pan Fajnpuryc — teraz ja mam przestać, kiedy mogę sobie pozwolić na najdroższego adwokata?

Zrobił ktoś benkełe, — bo dziś taka moda; da 20 za 100, no — i będzie zgoda. Za roczek, za drugi znów benkele zrobi i »parę koronek uczciwych« zarobi

---

W Warszawie.

— Moryc, co ty siedzisz taki smutny?...

— Jak ja mogę być wesoły, kiedy wobec bojkotu naszych kupców ja już przestałem żyć!

— Nie żyjesz?!... no to trzeba ci wiedzieć, co i ja też umarłem!

— Ale chyba ty musiałeś umrzeć wcześniej odemnie, bo ciebie już czuć bardzo!...

W sezonie polowań.

Naganiacz (do krakowskiego nemroda)

— Cegój to panic taki markotny! Położył panic aż trzy zające!

Nemrod. Cóż z tego? Kto mi tam uwierzy...

— Jakże się udało polowanie?

— Świetnie, upolowałem młodą wdówkę z grubym posagiem!

— Wiesz u hr. Goleckiego na polowaniu ustrzeliłem 100. kuropatw, 50. zajęcy i 4. kozły...

— Ja wprawdzie nie tak wiele, ale zato to miałem na rozkładzie 3 kuropatwy już upieczone i nadziewane słoninką!

Zebrał Stasio
Kulki, flintę,
Bo chciał zwierza
Ubić setki —
Wrócił, mając
Nos na kwintę,
Bo zapomniał —
Portmonetki...

Któryś z krakowskich polityków ubolewał nad tem, że rewelacye Krysiaka przyszły nie w porę i że mogą zamącić dzieło reformy wyborczej. Wdzięczni obywatele zamierzają wznieść mu pomnik na jednym z placów publicznych ze złotym napisem: *Asino maximo Cracoviensi Pacificato.*

Zagadki na czasie.

Czemu socyaliści galicyjscy zdają się nic nie wiedzieć o rewelacyach Krysiaka?

Komu Jaś Kanadyjski ma zamiar zwrócić pieniądze otrzymane ze sprzedaży swego pisma?

O ile wiadomość, umieszczona w *Przyjacielu ludu*, że Długosz „jest winien krawcowi Nowakowi w Gorlicach 15 koron za portki i nie płaci“ — wpłynie na ukształtowanie stosunków politycznych w Galicyi?

Co sobie pomyślał prezydent Leo na wieść o znalezieniu królewskiej korony polskiej i czy nie temu faktowi należy przypisać gwałtowną jego rekonwalescencyę?

Jankiel i cymbały.

Hen w Soplicowie przed stu laty,
Gdzie pomyślności człek używał,
Był sobie Jankiel, żyd brodaty,
Co na cymbałach dzielnie grywał.
Z badań dziejowych się spostrzega,
Że polskie były to cymbały,
Bo inne — kwestyi nie ulega —
Wciąż by na sobie grać nie dały.

Szły lata... Zmienił się posesor,
I gospodarka podupadła;
Zmarł Sędzia, Wojski i Asesor,
Pleśń dookoła dwór obsiadła.
Dziś w Soplicowie są ich wnuki
I w ciężkich kręcą się opałach,
Nie pomni przodków swych nauki...
. . . .
A Jankiel wciąż gra na cymbałach.

Inne z cymbałów dźwięki biegą,
Niżeli grały w czas miniony:
Miast poloneza Majowego,
Płyną koł-nidra huczne tony.
Jankiel pejs gładzi w dumnym geście,
Gra, uśmiechając się czasami
Czasby już przestać być nareszcie
Pod ręką Jankla cymbałami...



UGODA POLSKO-RUSKA.

Kapłan: Mądry Polaku i szczery Rusinie!
Jako pomiędzy „barany i ... krowy
Panuje odtąd między wami zgoda
Polak coś odda, Rusin w bok mu doda.

Nie posłuchacie? — wyjdzie wam to bokiem,
Ojców się swoich wyprą wasze syny!

Głos z za kulis: (Bobrzyński)
Kubek w kubek tak samo mówiłem przed rokiem,
I on order dostanie, mnie nagrodą — drwiny!

Przegląd polityczny.

Pokój europejski zdaje się być na dłuższy czas zapewniony. Mocarstwa, korzystając z tego, zbroją się na łeb i szyję, sprawiają nowe pancerniki, balony, armaty i tak dalej, a narzekają ciągle, że gwałtownie wysychają wszystkie źródła dochodów. Niemcy zaczęli już reorganizacyę armii tureckiej. Rosya zabiera się do tureckiej intendantury i jest przekonaną, że w ten sposób pozbędzie się raz na zawsze półksiężyca z Europy.

Zjazd przedstawicieli państw bałkańskich w Petersburgu był piękną manifestacyą jedności słowiańskiej, wszyscy bowiem, jak jeden mąż, narzekali na brak pieniędzy i prosili zaraz o zaliczkę. Ze względu, że i carskie kasy świecą pustkami, musieli się zadowolić obietnicą i orderami.

Równocześnie hr. Bobriński wyjechał na gościnne występy na Węgry, przyjmowany bardzo serdecznie przez władze monarchii austryacko-węgierskiej, umiejące uczcić przedstawiciela zaprzyjaźnionego mocarstwa, który nie będąc pewnym siebie, stulił uszy i udawał bardzo skromnego. Rosyi nie rozchodzi się o nic więcej, tylko o to, aby galicyjscy i węgierscy Rusini nie zostali po śmierci potępieni, ale dostali się do prawosławnego nieba, co tylko wówczas będzie możliwem, jeśli Galicyę Bukowinę i Węgry przyłączy się jako gubernie do carskiego imperyum.

Hrabia Bobriński zapewnił, że Austrya może być pewna poparcia swego potężnego sąsiada z północy, który bardzo chętnie popchnie ją, gdyby spostrzegł, że znajduje się nad brzegiem przepaści, czułe bowiem serce istinno ruskie znieść nie może, widząc kogoś w niebezpieczeństwie.

Książe Wied wybiera sie rzemiennym dyszlem do Albanii, gdzie spodziewa się gorącego przyjęcia. Na razie dostał w łapę dziesięć milionów jako „Schmerzgeld“ reszta później. Są to alimenta, które hr. Berchtold obowiązał się płacić, jako ojciec naturalny noworodka. O ile o pieniądze się rozchodzi, Włoch umywa ręce, i powiada, że brać może, ale nic nie da! Święta racya, której trzymał się pan Jan Stapiński i dobrze mu z tem było!

Powiadają, że pan Jan, zawiódłszy się na Długoszu wybiera sie z wiosną do Albanii, aby tam zreorganizować nowe stronnictwo ludowe, do którego zgłosili się już trzej hrabiowie, jeden nafciarz, jeden hofrat itd. Arcybiskupem albańskim zostanie, jak się zdaje, za poparciem Berlina oteć Hanyckyj.

Z przemowy c. k. inspektora szkolnego.

... Między innymi, byłem także w obu oddziałach klasy pierwszej na nauce geografii i muszę przyznać, że jest prowadzoną należycie, zupełnie według instrukcyi. Na jedną tylko okoliczność pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę panów kolegów, uczących tego przedmiotu. W jednym oddziale słyszałem w czasie wykładu, iż ziemia obraca się w 365 dniach raz około słońca, w drugim, że słońce na odbycie tej drogi około ziemi potrzebuje 365 dni. Ze względu na dobro nauki byłoby wskazanem, by panowie, uczący tego samego przedmiotu w oddziałach równorzędnych, prowadzili lekcye według tej samej metody, co będzie wtedy możliwem, jeśli będą się ze sobą stale porozumiewali... Spodziewam się, że znany z energii pan dyrektor zajmie się tą sprawą i skieruje ją na właściwe tory

Chluba mamy.

— Powiada pan, że synek ma już lat dwanaście? Nie wygląda na to, najwyżej na ośm!

— Tak, tak, moja pani! Ale gdyby pani słyszała, jak on kaszle? Zupełnie, jak dorosły człowiek...

Na łożu śmierci.

Ojciec (urzędnik złotokołnierzowy, konając, wręcza swemu pierworodnemu synowi srebrną koronówkę): Weź ją, mój Adasiu! Ale schowaj dobrze!... Ja nią przez lat kilkanaście płaciłem śniadania i kolacyjki...

Ostatnie telegramy.

Synowódzko. Ogromną radość wywołała w całej okolicy wiadomość, że krakowska Rada miejska postanowiła zniżyć różnym Cmociom i Mycykom czynsz dzierżawny za budki z owocami, aby mogli nadal utrącać naszych, opłacających podatki przekupniów i drobnych handlarzy. Wójt z Synowódzka wysłał z tego powodu telegram dziękczynny na ręce kolegi Lea. Ten odpowiedział również serdecznie.

Biała. Niemcy tutejsi postanowili zamianować prezedenta Lea obywatelem honorowym, ponieważ pokazało się, że na każdym kroku popiera ich cele i jest zwolennikiem, by wszyscy Szwabi w całej Galicyi przyłączeni byli do Białej i tutaj wybierali posła. Wówczas wybór Niemca do Sejmu galicyjskiego będzie zapewnionym.

Lwów. Po szczęśliwem przeprowadzeniu rozwiązania reformy wyborczej, która od dłuższego czasu znajdowała się w poważnym stanie, metropolita Szeptycki otrzymał tytuł i charakter magistra politycznego położnictwa i rozpoczyna już w letniem półroczu wykłady tego przedmiotu na założyć się mającym uniwersytecie ukraińskim we Lwowie. Wykłady etyki politycznej i teoretycznej miłości bliźniego ogłosił ksiądz Hanyckyj.

Wiedeń. Ponieważ paragraf czternasty rozpoczął już swe rządy, niema tak rychło nadziei, aby pan prezydent Leo mógł przywdziać frak ministeryalny i opróżnił w Krakowie stolec prezydyalny dla pana Jana Kantego.

Rakowice. Z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej, zarząd krakowskiego cmentarza otrzymał polecenie sporządzenia spisu wszystkich lojalnych nieboszczyków, na których można liczyć, że będą głosować na demokratycznego kandydata, a potrafią trzymać język za zębami. Jest to wskazanem tem bardziej, iż po nieudałych próbach i wmieszaniu się c. k. Prokuratoryi, cudów z urną wyborczą nie będzie już można dokonywać.

Kraków. Prezydyum magistratu ze względu na zbliżające się wybory do Rady miejskiej postanowiło polecić Zakładowi czyszczenia miasta, by przygotował dla P. T. Wyborców odpowiednią ilość wyborczego gulaszu, który, według opinii fizykatu miejskiego, okazał się strawniejszym od wyborczej kiełbasy. Na t n cel powinno się wziąć bodaj ze dwa ko-

nie z bateryi Tallarda, ewentualnie prezydyalne, które wożą pana Juliusza i jego dostojną rodzinę. Dla pana prezydenta kupi się automobil, gumy z kół, o ile się podrą, mogą być użyte do bigosu wyborczego, który podawać się ma na przemian z gulaszem i ewentualnie kiełbasą.

Z polityki.

Hm! Nowy Związek bałkański?... Ciekawy jestem na czyją też tam znowu dybią skórę...

Do króla Piotra serbskiego zgłaszają się ciągle wierzyciele, gratulują zwycięstw i przedkładają rachunki z przed lat nawet dwudziestu, prosząc o wyrównanie. Król Piotr przyjmuje życzenia, prosi jednak o zwłokę, dopóki nie wypłacą mu odszkodowania wojennego. Turek jest goły, Bułgar jeszcze bardziej, któż więc ma płacić?

Galicyjska reforma wyborcza.

(*Tekst urzędowy*)

§ 1. Stać się musi to, czego sobie życzą Rusini.

§ 2. Mamy na myśli tylko Ukraińców.

§ 3. Polacy mają się do ich woli zastosować.

Gołuchowski m. p. Szeptycki m. p. Korytowski m. p

Po powrocie z nad Newy.

Delcasse: Patrz, najdroższa, co przywiozłem!...(wskazuje z dumą na order św. Andrzeja).

Francya (z bólem): Tak!... A ja za to świecidełko będę musiała zapłacić półtora miliarda!...

Dobra definicya.

(*Dyalog radcy i kancelisty*)

— Hm! Znowu się pan spóźnił do urzędu! Panie! Pan mi ogromnie przypomina księcia Wied!...

— Ja, panie radco dobrodzieju?

— Tak! Pan!

— A to w jaki sposób?...

— Bo tak pan, jak i on, macie wstręt do wczesnego rozpoczęcia urzędowania!...

Z encyklopedyi kucharskiej.

Tajemnica w kapuście czyli *przegląd tygodniowy* = bigos myśliwski. Można też zastosować tutaj bardzo łatwo przysłowie » Nic w naturze nie ginie!«

Zjazd kinematografiarzy.

W Krakowie odbył się onegdaj zjazd właścicieli kinematografów, na którym zastanawiano się nad następującemi kwestyami:

1) Czy nie byłoby wskazanem, by znieść zupełnie przedstawienia teatralne, a zastąpić je produkcyami kinematografów i kinetofonów, które są dostępne nawet dla głuchych i dla ślepych?

2) W jaki sposób uchronić się przed bandytyzmem niektórych osobników, które, posiadając z mocy swego urzędu karty wolnego wstępu dla swych rodzin z wyraźnem zastrzeżeniem, iż ważne są tylko w dni powszednie, z wyjątkiem niedziel i świąt, właśnie wtedy całemi gromadami pchają się do kina i zajmują miejsca. Przedsiębiorca, nie chcąc się narazić urzędowej osobie, musi patrzeć z boleścią, jak na pierwszych miejscach rozsiadają się gratisowi widzowie, a ci, którzy chcieliby zapłacić, odchodzą z kwitkiem. A zwróć takiemu panu grzecznie uwagę, masz wroga na śmierć i życie.

3) W razie, jeśliby nie można znieść zupełnie teatrów, należy opodatkować je po 50% od dochodu brutto na rzecz kinematografów.

Kronika krakowska.

(*Zima i strejk drukarski w dalszym ciągu — Lwów ustąpił — Prusacy zrobili dobry interes — Kto zresztą na strejku skorzystał — O strejku stróżów — Kto podsyca ten ruch i dlaczego — Dobra taktyka — Obiecanki — Przeddzień wyborów — Kandydaci przy pracy — „Credo“ polityczne — Co z tego będzie — O świętej inkwizycyi — Wybory w Kasie Oszczędności — Reforma wyborcza — Co będzie z Leem — Polityczne tango — Lepsze czasy — Nasi przyjaciele*).

Niestety, przewidywania się nie spełniły, zimę mamy w dalszym ciągu, a i strejk drukarski ledwie się skończył, choć zapowiadano, iż towarzysze w dniu 9. lutego powrócą do normalnej pracy. Zdaje się, że chcieli już dotrzymać do Popielca i dopiero w Wielkim Poście stanąć przy kaszcie.

Lwów, gdzie pryncypałowie nie trzymają się tak silnie kupy, podpisał wcześniej cennik, którego nie było, Kraków, oczekiwał decyzyi z Wiednia, gdzie obradowała w ministerstwie handlu komisya ze współudziałem przedstawicieli drukarzy z państwa niemieckiego.

Nie może mi się w głowie pomieścić, co mają u nas do roboty Prusacy! Biedna Austrya nie może się jakoś nigdy obejść bez nich i w każdym kłopocie ogląda się na Berlin, który rzekomo podaje jej pomocną rękę, ale tylko pod tym warunkiem, jeśli sam może na tem zrobić dobry interes.

Jeśli bowiem przypatrzymy się obecnemu strejkowi, to musimy przyznać, że na nim najlepiej wyszli właśnie Niemcy, którym udało się wpakować do samego Krakowa kilkanaście maszyn do składania. Są one rzekomo amerykańskie, pochodzą jednak z państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów.

A są może inne jakie korzyści z owego bezrobocia? Naturalnie! Panowie towarzysze wypoczęli sobie doskonale i nie bardzo im się też chciało wracać z powrotem do drukarni, przekonali się natomiast, że własna organizacya wykiwała ich, mówiąc grzecznie, w szpetny sposób i że z nią się liczyć nie powinni.

Jeśli chcą być sprawiedliwymi, muszą przyznać, że padli ofiarą prowodyrów, którzy pragnęli steroryzować prasę i społeczeństwo dla własnych swych egoistycznych celów, ale, dzięki Bogu, jakoś im się to nie udało.

Strejk więc obecny niech będzie dla nich nauką na przyszłość, że nie powinni pozwolić prowadzić się na pasku i ułatwiać innym robienie swym kosztem karyery i majątku.

Drukarnie poniosły straty, poniosły je i pisma, każdy jednak widzi, że najbardziej ucierpieli sami drukarze, którzy, jeśli wolno użyć porównania, swojemi rękami wyciągali dla kogo innego gorące kasztany z rozpalonego pieca. Poparzyli sobie palce i nie nasycili się wcale.

W ślad za socyalistami poszedł arcy-katolicki pan radca cesarski Dr Nartowski, któremu widocznie nie dopisuje praktyka lekarska, skoro ma tyle czasu na robienie polityki. Najbardziej podatnym gruntem wydawała mu się agitacya między stróżami kamienicznymi, prowadzi ją też od szeregu lat, choć z bardzo ujemnym wynikiem.

Gdy się patrzymy na te szeregi spokojnych pracowników, którym różni międzynarodowi lub innego pokroju agitatorzy chcą koniecznie wpako-

wać w łepetę, że oni są powołani do wywrócenia do góry nogami porządku społecznego, żal się ich robi, że tak bezkrytycznie pozwalają się za nos wodzić i stają się drabiną, po której różne osobniki, nie zasługujące wcale na to, chciałyby się piąć ku karyerze.

Ale prawda, są stróże, którzy cierpią krzywdę i tych należy wziąć w obronę, większość ich przecież jest wcale dobrze sytuowana i wynagradzana aż nadto hojnie za swą pracę, której skutków w żaden sposób nigdzie nie możemy się dopatrzyć.

Jak bowiem stróż miałby teraz ochotę wziąć się do miotły lub kilofa, skoro pan radca cesarski wmawia w niego, że to nie jest jego obowiązkiem! Ciekawy jestem, czy też, mając swój dom, którego na szczęście jeszcze nie posiada, protektor stróżów trzymałby się tych samych zasad?

Ale obiecując złote gruszki na wierzbie, zyskuje się zwolenników i można mieć nadzieję, że jeżeli nowa ordynacya wyborcza do Rady miejskiej utworzy kiedyś nową kuryę stróżów domowych, pan doktor będzie pierwszym, któremu oddadzą swe głosy.

Ale do tego podobno jeszcze bardzo daleko, obiecywać można zaś bardzo wiele, gdyż to nic nie kosztuje! Wszak i towarzysze obiecywali zawsze narodowi, że podzielą między lud grunta pańskie, postarają się o zniesienie podatków, a dotąd tego jakoś nikt się doczekać nie może.

Pan Nartowski obrał sobie bardzo odpowiednią chwilę, bo przeddzień prawie wyborów do Rady miejskiej. Wychodził ze zdania, że ojcowie miasta, mający jakiś wpływ na urnę wyborczą, będąc sami przeważnie kamienicznikami, postarają się go w jakiś sposób ugłaskać i dopomogą raz przecież, by się ziściły jego od dawna żywione aspiracye... Rada Państwa, Sejm, a bodaj Rada miejska, to cele westchnień pana radcy cesarskiego i specyalisty chorób nerwowych.

Podobno nowy regulamin dla stróżów, ogłoszony w poprzednim numerze „Djabła“, tak im się spodobał, iż postanowili przyjąć go w całej pełni, i nie spocząć, dopóki go nie przeprowadzą przez wszelakie instancye. Jeśli nie, to strejk, miotła i kilof pójdą w kąt, gdzie i bez tego sobie spokojnie odpoczywają.

A wybory rzeczywiście już za pasem! Poznać to po nerwowych ruchach różnych osobników, z których jedni boją się, by ich nie pozbawiono mandatów, drudzy radziby wcisnąć się do Rady, bo to przecież niezgorszy interes.

Nigdy jeszcze tylu kochających miasto obywateli nie widzieliśmy razem w kupie, każdy z nich ma, ale tylko na języku, dobro swego ojczystego grodu i gotów jest poświęcić nawet kilka tysięcy na agitacyę, wie bowiem, że z czasem odbije sobie to dziesięciokrotnie, gdyż przez lat sześć będzie chyba dość sposobności. Na razie ograniczają się do starania się o zwolenników, przed którymi składają swe polityczne credo, przekonując ich o swych cnotach obywatelskich. Każda też knajpka pełna ich o rozmaitej porze, bardzo chętnie częstują piwem, winkiem lub wódeczką, a rozwijają wobec słuchaczów tak cudowne plany, że doprawdy aż serce rośnie, gdy się widzi i słyszy, ilu my pośród siebie mamy Katonów i Arystydesów.

Ja jednak powiadam: Szkoda panowie waszej pracy i zachodów! Wy sobie możecie marzyć o mandacie do Rady miejskiej, będą jednak nici z tego, jeśli nie da swego placet święta inkwizycya demokratyczna, na której czele stoi pan Leo, Bazes i Federowicz! Jeśli oni nie zaaprobują kandydata, choćby nawet i dziesiątki tysięcy wydał, do Rady nie wlezie! Wszak pięknych przykładów ich wszechmocy mamy tyle na każdym kroku!

Czyż nie są pięknym tego dowodem ostatnie wybory do Zarządu miejskiej Kasy Oszczędności, które tak wypadły, jak tego sobie życzyli ci trzej wielcy w narodzie. O tem zresztą śpiewały już wróble na plantacyach, że pan Staniszewski musi zrobić miejsce panu Tadeuszowi, który jest rodzonym bratem pana Jana Kantego! I tak się też stało, co uplanował z Bazesem, to pan Leo musiał zatwierdzić, a za nim i reszta „niezawisłych“ demokratów!

Dobrze przynajmniej, że z reformą sejmową jakoś się prędko załatwiono, cieszy się też z niej Galicya, choć zrodzoną została z mieszanego małżeństwa i ochrzczoną według greckokatolickiego obrządku. Teraz przynajmniej będzie pan prezydent miał więcej czasu na załatwianie spraw miejskich, o ile naturalnie nie stanie na przeszkodzie Wiedeń, gdzie trzeba się starać o frak ministeryalny po ś. p. Zaleskim. Tutaj już o tyle łatwiej, iż ani Aron Gajer, ani Dr. Nartowski nie będą przeszkadzali, jeden bowiem zajęty jest archeologią, drugi swymi stróżami, których postanowił gwałtem zaprowadzić do ziemi obiecanej, kędy niema wcale kamieniczników, tylko lokatorzy, dający po koronie za „szperę“.

Pan Leo wyzdrowiał już zupełnie i w najbliższym czasie da się fotografować w kilkunastu nowych pozycyach, obiecał też, że w razie, gdyby został ministrem, jeśli nie skarbu, to bodaj tramwaju, weźmie udział w syndykackiej czarnej kawie niedzielnej, podczas której odtańczy tango wraz z panami Federowiczem i Bazesem, pod tym jednak warunkiem, o ile akompaniament objąłby nasz wytrawny muzyk polityczny, pan Wandalin Sem Beringer.

W owym czasie, gdy pan Juliusz będzie zasiadał w Radzie koronnej, nastanie i w Krakowie lepsza era, a że się na to zanosi, dowodem, iż znów otwierają na naszym bruku trzy banki, dwa czeskie i jeden niemiecki.

A z przebiegu karnawału widzimy, że dobrze się u nas dzieje. Bal na balu jedzie i balem pogania, na każdym leje się szampan strumieniem, to tylko bieda, że przed każdym trzeba całować w brodę swego nadwornego Mośka i prosić go o łaskawą pożyczkę. Wobec zniżenia stopy procentowej przez Bank austro-węgierski i oni stali się czulszymi na nasze westchnienia i pobierają najwyżej po sto pięćdziesiąt do dwustu procent, jak powiadają „za wigodzenie“.

Niema to, jak przyjaciele ludzkości!

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności).

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów mateiyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

J. BULICZ i Spółka. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 6, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

Zygmunt FIAŁKOWSKI fryzyer, ul. Szpitalna L, 40, Salon fryzyerski dla Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil.  Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie nmor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860·—** Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentam w Dziale życiowym K **127,405.504·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **41,198.188·—**, **Odszkodowań 280,348.113·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1 wielka butelka	K 1·—
Samorodner	1 „ „	„ 3·—
Hegelayskie	1 „ „	„ 1·50
Tokaj wytrawny . . .	1 „ „	„ 2.—
Tokaj Samorodner stare	1 „ „	„ 2·50
Tokaj Maślacz	1 „ „	„ 5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, :·: 150 i 200 :·:

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.